

HOMILIA BISKUPA PIOTRA GREGERA
WYGŁOSZONA PODCZAS UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI 2. ROCZNICY
KONSEKRACJI KOŚCIOŁA PW. MATKI BOŻEJ BOLESNEJ
W JAWISZOWICACH – OSIEDLE BRZESZCZE
22 PAŹDZIERNIKA 2014 ROKU

Każdy człowiek bez względu na wiek, społeczną pozycję czy kondycję fizyczną, posiada swoje prawa. Są to wprawdzie prawa naturalne, czyli takie, które należą się człowiekowi z tego tytułu, że jest człowiekiem. Ale są to zarazem prawa niezbywalne, których nikt nie pomoże go pozbawić. Wśród tej całej plejady praw – gdzie jako pierwsze i podstawowe jest prawo do życia – jest i takie, które określa się *prawem do posiadania domu*. Człowiek ma prawo mieć swój dom. Nie chodzi tylko o dom w znaczeniu czterech ścian mieszkania – chociaż to jest bardzo istotne – ale dom w znaczeniu atmosfery, klimatu wzajemnego porozumienia, szacunku, miłości i przebaczenia. Dom tworzą ludzie, a nie piękne pomalowane ściany czy stylowe meble. Do takiego domu człowiek wraca chętnie, chce w nim przebywać; bo wie, że w tym domu jest ktoś, kto na człowieka czeka. Do takiego domu można przyjść o każdej porze, by się posilić, odpocząć, czasem poradzić, porozmawiać i bywa, że również wypłakać. Ileż na ten temat mogą powiedzieć dziś ci, którzy takiego domu nie mają. Traktują go jako ostateczność, bo nie mają się gdzie podziać. Posiadanie domu jest jednym z najgłębszych pragnień ludzkiego serca.

Pan Bóg odwołuje się do tego naturalnego prawa. W historii Starego Testamentu nastąpił moment, kiedy zdecydowanie upomniał się o dom dla siebie. Było to za czasów panowania króla Dawida, który też miał swój dom, a był to piękny pałac z drzewa cedrowego. Pewnego dnia zachwycony swoim domem, przechadzał się po kolejnych komnatach i przez okno ujrzał stojący, kiepski, sypiący się namiot, w którym była obecna Arka Przymierza, czyli zewnętrzny symbol obecności Boga pośród swojego ludu (Naród Wybrany przywiązywał wielką wagę do Arki; nieśli ją ze sobą wędrując z niewoli egipskiej ku Ziemi Obiecanej; troszczyli się o nią, aby ją nie utracić). Kiedy król Dawid dostrzegł tę rażącą dysproporcję, poczuł żal, odczuł wyrzuty sumienia i powiada, że to tak dalej nie może być; ja mieszkam w pięknym pałacu i nic mi nie brakuje, a Arka Przymierza przebywa w kiepskim namiocie. Przywołał jednego ze sług, Natana, i jako król wydaje rozkaz: Panu Bogu też trzeba wybudować dom (zob. 2 Sm 7, 1-5). I zabierają się Izraelici do wznoszenia nowej świątyni.

Tradycja budowania świątyni jako miejsca przebywania Pana Boga pośród swojego ludu została przyjęta i jest kontynuowana w czasach chrześcijańskich, począwszy od IV wieku, kiedy to ustały pierwsze prześladowania chrześcijan. Po dzisiejszy dzień budujemy

kaplice, kościoły, wspaniałe katedry i okazałe bazyliki. W tę bogatą tradycję wpisuje się także ten kościół, który stał się domem Boga i jest miejscem Jego przebywania wśród mieszkańców tutejszej parafii.

Bracia i Siostry, czym jest – nawet najwspanialsza świątynia – jeśli ona będzie pusta? To my nadajemy blask i pełne znaczenie świątyni. Każdy kościół świeci pełnią swojego blasku, gdy gromadzi się w nim żywy Kościół ludzkich serc wielbiących Pana Boga. Dotykamy w tym momencie fundamentalnej prawdy naszej tożsamości, o której mówi dziś święty Paweł, a czyni to w formie postawionego pytania: *Czy nie wiecie, żeście świątynią Boga żywego i że Duch Boży mieszka w was?* (1 Kor 3, 16) Czyż naprawdę nie wiemy, że od chwili naszego chrztu świętego, w miejsce grzechu pierworodnego, z którym przyszlśmy na ten świat, pojawiła się w nas łaska Boża i staliśmy się świątynią Boga żywego? Czy mamy świadomość, że być świątynią Boga to jest ogromne dowartościowanie człowieka ze strony Pana Boga, który nam ogromnie zaufał. To zaufanie jest tak dalekie, że posunięte aż do niebezpieczeństwa profanacji świątyni ludzkiego ciała. Zaś z drugiej strony jest to ogromnie ciężająca na nas odpowiedzialność.

Jeden z moich starszych kolegów opowiadał sytuację, kiedy do biura parafialnego przyszło pismo urzędowe z Niemiec. Otworzył kopertę, a tam prośba jednego z panów, aby wykreślić go z księgi chrztów, bo on się wypisał z Kościoła. Czy można się z Kościoła wypisać? Formalnie można i jest to wówczas akt apostazji, ale trzeba pytanie postawić nieco inaczej: co spowodowało, żeśmy się do tego Kościoła zapisali, żeby móc się później ewentualnie z niego wypisać? To jest pytanie o moment naszego chrztu i konsekwencje tego faktu, które są nieodwracalne. Człowiek raz ochrzczony na zawsze jest chrześcijaninem, bez względu na to czy się wypisał z Kościoła czy też nie. Teologia uzasadnia to mówiąc o tak zwanym charakterze sakramentalnym będącym jednym ze skutków przyjętego sakramentu chrztu świętego. Otóż łaska sakramentalna chrztu wyciska w duszy człowieka duchowe znamię, które upodabnia go do Chrystusa i włącza we wspólnotę Jego Kościoła (porównanie do blizny wypalanej na ciele niewolnika). Człowiek ochrzczony należy do Chrystusa, to jest fakt nieodwołalny; człowiek może się sprzeniewierzyć łasce Pana Boga (to jest możliwe i dosyć łatwe), ale nie może się pozbyć owego charakteru sakramentalnego, który jest znakiem przynależności do Chrystusa. Grzech ciężki niszczy w nas życie Boga, zabija łaskę uświęcającą, ale nie pozbawia nas charakteru sakramentalnego chrztu (to jest jedna z racji dla której przyjmujemy ten sakrament tylko raz w życiu i nie można go powtarzać).

Bracia i Siostry, rocznica poświęcenia kościoła to okazja do uwielbienia Boga nie tylko za to, że mamy kościół, ale nade wszystko za to, że my jesteśmy żywym Kościołem Chrystusa. Historia wielu lat obecności Boga w tym miejscu mierzy się wielkim rozdziałem

tego, co się dzieje w duszy człowieka. Iluż ludzi otrzymało tu dar łaski Bożej poprzez duchowe narodzenie w sakramencie chrztu świętego i zjednoczyło się z Jezusem na drodze sakramentalnej Komunii, iluż młodych zostało umocnionych darami Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Jak wiele mogą powiedzieć tutejsze konfesjonały, gdzie człowiek na nowo powstaje do życia pełen nadziei i miłości. Przed tym ołtarzem młodzi ludzie przyrzekali sobie wzajemnie miłość, wierność oraz uczciwość małżeńską i szli pełni radości budować życie we wspólnocie rodzinnej. Jak wiele razy Pan Jezus przekraczał progi tej świątyni i nawiedzał domy tutejszej parafii przynosząc słowo otuchy i łaskę nadziei ludziom chorym. A cóż powiedzieć o wszystkich grupach formacyjnych, zespołach apostoelskich, ruchach czy stowarzyszeniach, gdzie wszyscy – od dzieci poczęwszy a na dorosłych skończywszy – odczytali swoją drogę wzrastania ku pełni świętości. Nie wolno zapominać o duchowych owocach duszpasterskiej posługi w tym kościele, czego dowodem są kapłani, siostry i bracia zakonnicy, a którzy pochodzą z tej wspólnoty parafialnej. Wielki rozdział życia Kościoła na chwałę Boga i ku duchowemu pożytkowi wiernych!

Rocznica poświęcenia kościoła każe nam oczyma wiary spojrzeć ku przyszłości. Nie chodzi tylko o samo programowanie kolejnych zadań (co ważne i konieczne), ale niech to będzie spojrzenie pełne odpowiedzialności za życie tej parafii, której serce bije w tym miejscu. Ta świątynia jest centrum parafii i wszystkich mieszkańców. Patrząc na życie w duchu wiary tutaj się wszystko rozpoczyna i w tym miejscu się kończy. Dlatego pragniemy dziś podziękować Bogu za tych ludzi, którzy podjęli starania o uzyskanie zezwolenia na budowę tego kościoła; pamiętamy o tych, którzy dzieło budowy wspierali swoją modlitwą, ofiarą i pracą. Ogarniamy pamięcią modlitewną tych wszystkich, którzy po dzień dzisiejszy troszczą się o tę świątynię. Modlimy się za wszystkich – bez wyjątku – Parafian, a zmarłych polecamy Miłosierdziu Bożemu. Niech udział w wiecznej uczcie Kościoła chwalebnej będzie dla nich nagrodą za to, że w czasie ziemskiego życia troszczyli się o Kościół pielgrzymujący. Amen.